

jest jeszcze świadectwem zrozumienia naszego położenia przez tow. zagranicznych. Każdy z nas z radością i dumą przeczytał np. listy towarzyszy Leo z Belgii i Labrioli z Włoch: tak wyraźnie, tak szczerze w nich wypowiedziane jest to, co nas boli i męczy, jak nie mogliśmy lepiej wypowiedzieć sami. Z listu tow. Labrioli wyjemy właśnie ustęp, który w sobie streszcza niejako myśl całego wydawnictwa: «Dla nas, przedstawicieli rewolucji proletariackiej, słowa: Ojczyzna, Wolność, Naród, Lud — mają zupełnie inne znaczenie, niż dawniej, znaczenie, którego nie sposób sfalszować. Gdy my dziś wołamy: «Niech żyje Polska!» — to chcemy przez to wyrazić nie tylko konieczność wyzwolenia Polski spod jarzma Rosji, Austrii i Prus, chociaż to przede wszystkim jest warunkiem wewnętrznego wyzwolenia się, lecz tym okrzykiem zaznaczamy po prostu: «Niech żyje proletariat! Niech żyje socjalizm!»

---

## Z KONGRESU

*«Robotnik» nr 17, str. 1—2, z 4 października 1896.*

Kongres oświadcza, że przyznaje każdej narodowości zupełne prawo stanowienia o swym losie i wyraża swoje sympatie robotnikom wszystkich krajów, które jęczą dzisiaj pod jarzmem despotyzmu militarne go, narodowego lub innego. Kongres wzywa robotników wszystkich tych krajów, by wstąpili w szeregi uświadomionych robotników całego świata i walczyli wraz z nimi celem obalenia kapitalizmu międzynarodowego i osiągnięcia celów międzynarodowej socjaldemokracji.

Uchwała powyższa, przyjęta na międzynarodowym kongresie robotniczym w Londynie, wywołana została przez wniosek delegacji polskiej spod wszystkich trzech zaborów. Wyraża ona zasadę, obowiązującą odtąd proletariat wszystkich krajów, w sprawie ucisku jednej narodowości przez drugą.

Do niedawna w obozie międzynarodowym sprawa ta nie była podnoszona wcale i nie ma w tym nic dziwnego. Socjalizm najpierw się rozwinął na zachodzie Europy, gdzie za wyjątkiem jednej Irlandii nie ma kraju uciskanego przez obcą narodowość prawem najazdu i zaboru. Ani Niemiec, ani Francuz, ani Anglik nie mogli żądać niepodległości swego kraju, nie mogli się skarżyć na ucisk swej narodowości dla tej pro-

stej przyczyny, że niepodległość tę mieli od dawna, a ucisku takiego nie znali. Natomiast wśród klasy kapitalistycznej swego narodu proletariusz spotykał chęć uciskania i ujarzmiania innych narodów, widział, jak pod płaszczykiem patriotyzmu, pod hasłem honoru narodowego ukrywała się wstrętna chęć rozszerzenia zakresu wyzysku, chęć ciemnienia obcych, tumanienia swoich. I proletariusz zachodni z zupełną słuszością odżegnywał się od takich kwestyj narodowościowych, od takich patriotów.

Dopiero gdy się poruszył wschód Europy, gdy pod czerwony sztandar socjalizmu międzynarodowego zaczęły się gromadzić szeregi robotników polskich, czeskich, kroackich, dopiero wtedy sprawa narodowościowa mogła być podniesiona. Tu bowiem — na Wschodzie — stanął do boju proletariat narodów, które, nie mając niepodległości i będąc uciskani, jako Polacy, Czesi itd., mogły ocenić brak samoistnego życia, mogły zmierzyć zgubny wpływ niewoli narodowej. Tu — na Wschodzie — istnieją państwa, jak Rosja, z podboju i zaboru robiące rzemiosło, z niego czerpiące potęgę; tu istnieje taka Austria, kunsztowny zlepek narodów i plemion, gdzie sztuka rządzenia arystokracji i burżuazji opiera się na mniej lub więcej zręcznym wzbudzaniu i godzeniu waśni narodowościowych.

Naturalnym też było, że podjęcie tej sprawy i wytoczenie jej na sąd proletariatu międzynarodowego wypadło w udziale nie komu innemu, jak Polakom. Najprzód, ze wszystkich narodów ujarzmionych u nas najwięcej i najsilniej rozkrzewił się socjalizm; dalej, walcząc przeciwko uciskowi narodowemu, mamy do czynienia z trzema głównymi filarami reakcji wszechświatowej — Rosją, Austrią, Prusami; wreszcie, upoważniała nas do tego tradycja, łącząca ściśle sprawę polską z rewolucją międzynarodową.

Rezolucja, którą polska partia socjalistyczna spod trzech zaborów postawiła na kongres, orzekła, że niepodległość Polski jest żądaniem politycznym równie nieodzownym dla międzynarodowego ruchu robotniczego, jak dla samego proletariatu polskiego. Rezolucja ta uległa zmianie w komisji, rozpatrującej pojedyncze wnioski. Ogromna ich ilość oraz brak czasu (dla rozpatrzenia blisko 100 wniosków pozostawało zaledwie 3 dni) spowodowały konieczność uogólniania wniosków i stawiania na obrady kongresu spraw zasadniczych tylko, nie wdając się w żadne szczegóły polityki i taktyki. Członkowie komisji, wypowiadając się w zasadzie za naszą rezolucją, zwracali uwagę, że kwestia powinna być traktowana ogólnie, nie w stosunku do Polski jedynie. «Gdy kongres —

mówiono w komisji — jasno i wyraźnie wypowie swe zdanie w sprawie dążenia do samodzielności narodów uciśnionych, wtedy upada sama przez się potrzeba wypowiedzania się co do każdej narodowości oddzielnie». Obecni w komisji delegaci polscy zgodzili się na takie rozstrzygnięcie kwestii i na przedstawienie komisji kongres przyjął rezolucję, którą podaliśmy na czele artykułu. «Dla uspokojenia szczególnie podejrzliwych pod względem formy dodamy — mówi bratni nasz organ «Naprzód» — że referent komisji wyraźnie podniósł, że rezolucja powyższa została wywołana przez Polaków i że komisja jednomyślnie ją postawiła ze względu na wszystkie ujarzmione narody, czemu Polacy w komisji się nie sprzeciwiali».

Brzmienie rezolucji jest zupełnie wyraźne i raz na zawsze chyba zamknie drogę zarzutom, od czasu do czasu dającym się słyszeć i głoszącym, że żądanie niepodległości wzbudza waśń między narodami ujarzmionym i zaborczym, że więc jest to żądanie szowinistyczne i robotnicy ręki przykładają do niego nie powinni.

Zarzut ten, co prawda, jest śmieszny i ogromnie przypomina zarzuty, czynione socjalistom przez wszystkich ich przeciwników. «Jak to — mówią oni — socjaliści dążą do zniszczenia klas, do braterstwa ludzi, a wzbudzają walkę pomiędzy klasami, wznecają nienawiść zamiast owego braterstwa». I socjaliści zupełnie słusznie odpierają ten zarzut, mówiąc: «Nie my wznecamy nienawiść, nie my sprowadzamy walkę klasową, wy sami swoim wyzyskiem to robicie; usuńcie się, a walki nie będzie!»

To samo powiedzieć możemy i w wypadku ucisku jednej narodowości przez drugą. Nie ten jest szowinistą, kto, uciśkany, chce zrzucić swe jarzmo, a ten, kto je narzuca; on jest przyczyną walki i niezgody.

Nie możemy tu nie zaznaczyć zachowania się burżuazji naszej wobec postawienia na kongres wniosku polskiego. Okazała się tu w całej pełni obluda ich patriotyzmu, niezmiernie głęboka egoizmu klasowego i ostateczne zrzeczenie się walki o niepodległość, gdyby miała ona pociągnąć za sobą rozszerzenie praw ludu pracującego.

Wszystkie pisma galicyjskie, nie wyłączając i radykalno-patriotycznych, wystąpiły przeciwko socjalistom, podnoszącym sprawę niepodległości. A organ ugodowców burżuazyjnych, «Kraj» petersburski poświęcił nawet w tej sprawie specjalny artykuł. «Świeżo w Londynie — piszą tam z tego powodu — na kongresie socjalistów rozległy się głosy, treścią, stanowczością, a może i zapalem przypominające różne zapowiedzi

i obietnice z przed lat 30, 50 i 70... i serca nasze nie zabiły. Wzruszyliśmy ramionami i skrzywiliśmy usta w uśmiech ironiczny».

I to mówią ludzie, którzy jeszcze tak niedawno wszędzie i zawsze narzekali na socjalistów za ich «kosmopolityzm», którzy wyklinali nas za zapominanie o «świętych obowiązkach narodowych». Nareszcie więc spadła maska z ich oblicza i każdy wyraźnie może spostrzec, co się ukrywało poza tymi frazesami, którymi starano się zamydlić robotnikom oczy i wstrzymać ich przejście do socjalizmu.

Takie odstępstwo burżuazji od zasad, które do niedawna były jej świętością, jest zjawiskiem powszechnym. Im bardziej rozwija się socjalizm, im silniej następują robotnicy na pięty burżuazji, tym pośpieszniej i chętniej zdradza ona swe hasła wolnościowe, szukając ratunku w najwstrętniejszej reakcji i polityce ucisku. A hasła Wolności, Równości, Braterstwa, hasło Niepodległości u nas coraz bardziej stają się wyłączną własnością ludu pracującego.

---

## PODRÓŻ CARA

*«Robotnik» nr 17, str. 2—4, z 4 października 1896.*

Młody car po wstąpieniu na tron najprzód załatwić musiał sprawy wewnętrzne swojego państwa. Oplakał więc rodzica, wyznaczył mu pośmiertny tytuł «Mirotworca»<sup>1)</sup> zmienił kilku ministrów, jak zmieniają liberię lokajom przy nowym panie; szczęśliwie jednym kopnięciem nogi rozwiął nadzieje dobrodusznych ludzi, sądzących z naiwną głupotą, że nowy car sam zainicjuje nową erę rządów liberalnych; wreszcie chodyńską katastrofą<sup>2)</sup> zakończył koronację na dowód, że jest ubóstwianym monarchą wygłodniałej rzeszy. Słowem, zrobił wszystko, co porządnemu carowi zrobić wypadało, ba, nawet zdążył odnowić swój dom nową dostojną latoroślą, niestety, w postaci tylko córki.

Po załatwieniu spraw wewnętrznych, bardziej naglących, trzeba było pomyśleć o złożeniu wizyt innym państwom i pa-

---

<sup>1)</sup> «Pokojućwórcy».

<sup>2)</sup> Śmierć kilku tysięcy ludzi, którzy się podusili i potratowali w rowach pola Chodynki w Moskwie podczas rozdawania darów carskich z powodu koronacji Mikołaja II.